

Klaus Müller*

KILKA UWAG KRYTYCZNYCH
W ZWIĄZKU Z DYSKUSJĄ NA TEMAT KRZYWEJ PHILLIPSA

"Dyskusję phillipsowską", którą w 1958 r. zapoczątkował działający w London School of Economics nowozelandzki ekonomista A. W. Phillips, trzeba zapewne uznać, szczególnie z uwagi na jej zasięg i czas trwania oraz na wagę zagadnienia z socjalno-ekonomicznego punktu widzenia, za najważniejszą z prób, jakie podejmują, szczególnie w ostatnich latach, ekonomiści burżuazyjni. Ich zamierzeniem jest, ażeby na drodze analizy zjawisk powierzchownych dojść do wniosków o charakterze przyczynowym i w oparciu o nie nadać tym zjawiskom znaczenie funkcji podstawowych - funkcji apologetycznej i funkcji praktyczno-gospodarczej¹.

I. O GENEZIE DYSKUSJI WOKÓŁ ZALEŻNOŚCI PHILLIPSA

A. W. Phillips wykazał, początkowo tylko w odniesieniu do jednego stulecia (1862-1957), że największe przyrosty liczby bezrobotnych występowały wtedy, gdy spadały płace nominalne. Najniższe przyrosty można było natomiast zanotować zawsze wtedy, gdy

* Prof. dr, Wyższa Szkoła Techniczna, Karl Marx Stadt, Niemiecka Republika Demokratyczna.

¹ A. W. Phillips, *The Relation Between Unemployment and the Rate of Change of Money Wage Rates in the United Kingdom, 1861-1957*, "Economica" 1958, Vol. 25, s. 283-299. Zależność ta nazwana później "krzywą Phillipsa" sformułowana została już wcześniej przez I. Fishera, *A Statistical Relation between Unemployment and Price Changes*, "International Labour Review", Vol. 13, s. 785-792. Opublikowane ponownie w: "Journal of Political Economy" (1973), Vol. 18, s. 490-502.

płace nominalne rosły. Empiryczne potwierdzenie tych zależności nie było zbyt przydatne, zwłaszcza że ich interpretacja mogła wypaść tylko na "korzyść robotników". Narzucający się tutaj wniosek o rozwiązalności problemu na drodze podnoszenia płac, kłóci się z burżuazyjnymi interesami i ambicjami. Dopiero obecny, głośny rezonans i powszechne uznanie zależności wynikających z krzywej Phillipsa spowodowało wmontowanie jej do teorematu o płacach i cenach, który odrzucili już kiedyś D. Ricardo i K. Marks, ale który w teorii burżuazyjnej ciągle jeszcze uważa się za aksjomat. Jego nienaukowość ma swe źródło w ignorowaniu teorii wartości w odniesieniu do ustalania ceny i realnej możliwości trwałej poprawy dochodów pracowników. Z tego też powodu nie dziwi fakt, że ekonomia burżuazyjna z takimi autorami na czele, jak P. A. Samuelson i R. M. Solow, stara się nadać phillipsowskiej zależności taką formę, która dopuszczałaby możliwość bardziej stosownych dla burżuazji interpretacji i zaleceń o charakterze politycznym. Włączając do rozważań spiralę płaca-cena, obaj Amerykanie dochodzą do daleko idących wniosków o charakterze teoretyczno-gospodarczym i gospodarczo-politycznym.

Oto zwiększająca się stopa inflacji - będąca jakoby następstwem rosnących płac, malejących odsetek i powiększającej się masy pieniądza - powoduje ich zdaniem zmniejszanie się stopy przyrostu bezrobocia. Między inflacją i bezrobociem zachodzi nie dający się przezwyciężyć automatyzm zamienności². Ta druga wersja krzywej Phillipsa sprawia wrażenie zależności opartej na prawidłowości przyczynowej między stopą inflacji i liczbą bezrobotnych, przy czym zależność ta obejmuje nie dającą się obronić tezę o zamkniętym kręgu płaca-cena. Zgodnie z nią, producenci prywatni traktują swoje ceny jako funkcję płac i regulują je drogą stałego narzutu do kosztów jednostkowych, wynikających z kształtowania się płac.

Można powiedzieć, że przez szereg lat ekonomia burżuazyjna mogła bronić tej tezy. Sprawiała to przyzwolita stopa wzrostu gospodarczego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Relatywnie niski wskaźnik bezrobocia i łagodna jeszcze, chociaż zwięks-

² P. A. Samuelson, R. M. Solow, *Analytical Aspects of Anti-Inflation Policy*, "American Economic Review, Papers and Proceedings" 1960, Vol. 50, s. 185-194.

szająca się już inflacja wydawały się nadawać owej tezie wagę empiryczną. Keynesizm osiągnął swój punkt szczytowy. Jednak już w latach sześćdziesiątych zaczęły być widoczne pewne symptomy zmiany tej sytuacji. W okresie tym poczęło się już zarysowywać nieznane dotąd, trwające do dziś, łączenie się powszechnych, długotrwałych zjawisk kryzysowych z takimiż zjawiskami o charakterze cyklicznym i krótkotrwałym. Pomimo zwiększającej się inflacji bezrobocie rosło.

Trzeba było jednak pewnego czasu, zanim zwolennicy J. M. Keynesa zrozumieli, że w wyniku rzeczywistych wydarzeń ich dogmaty teoretyczne pozbawione zostały podstaw. Pomimo gorliwych starań, obrony, argumentacji, którą polubiono, i wysuwania pod naporem "dowodów o przeciwnym kierunku" twierdzenia, że na przyszłość konieczne są inflacje o większych wymiarach, by móc wykupić się od bezrobocia (w tezach takich głoszono, że nie zmieniła się sama zasada wymienialności, lecz tylko wymiary tejże), los był nieubłagany dla keynesizmu: nie udało się uniknąć narastania zastrzeżeń co do wiarygodności i niepodważalności jego argumentacji, która miała wyjaśnić związki między życiem gospodarczym a gospodarczo-politycznymi sposobami wpływania na jego rozwój.

Wszystko to spowodowało, że w latach siedemdziesiątych zyskuje bezspornie na znaczeniu myślenie konserwatywno-monetarne. Założenie bowiem, jakoby kontrolowana inflacja stanowiła warunek bezkryzysowego wzrostu gospodarczego i wysokiego zatrudnienia, stało się zupełnie nieprzydatne dla apologii realiów kapitalizmu z chwilą, gdy nie można było nie zauważyć, że inflacja i bezrobocie rosną jednocześnie obok siebie. Prosty fakt nieposiadania wiarygodnego, opartego na empirii wyjaśnienia fenomenu stagflacji charakteryzuje właściwy dylemat, w którym znalazła się teoria ekonomiczna keynesizmu³.

W taki to sposób doczekali się swojego czasu "neomonetaryści". Jednak to, co oni mogli zaoferować, nie było pod żadnym względem czymś oryginalnym - oznaczało tylko powrót do neoklasycznego teorematu zatrudnienia, zgodnie z którym płaca i zatrud-

³ Por. z J. W. Deans, *Der Zerfall des keynesianischen Konsenses*, [w:] D. Bell, I. Kristol, *Die Krise in der Wirtschaftstheorie*, Springer-Verlag, Berlin (West)-Heidelberg-New York-Tokyo 1984, s. 29 i n.; M. H. Wille s, *Rationale Erwartungen als eine Genenrevolution*, [w:] *ibidem*, s. 107 i n.

nienie pozostawały względem siebie w stosunku odwrotności. J. M. Keynes natomiast zmuszony był, pod wpływem nieodpartych dowodów empirycznych nie tylko do odrzucenia założenia mówiącego, że redukcja płac nominalnych zabezpiecza automatycznie "równowagę pełnego zatrudnienia"⁴.

W nowej, tzn. trzeciej, neomonetarystycznej wersji krzywej Phillipsa, skonstruowanej w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, zdobywa sobie, chociaż tylko na krótki czas, uznanie twierdzenie, że gospodarka narodowa chcąc zmniejszyć jedno musiałaby pogodzić się ze zwiększeniem udziału drugiego. Twierdzenie to uznawane było tak długo, dopóki płacobiórcy zachowywali się nieracjonalnie, licząc na mniejsze wzrosty cen niż te, jakie miały miejsce w rzeczywistości. Głosiło ono, że po pewnym czasie dopasowywania płac do cen, które zdążyły "uciec do przodu", osiągnie się ponownie dawny, określany jako "naturalny", poziom braku zatrudnienia, chociaż tym razem oczywiście już przy podwyższonych cenach. Argumentacja ta uzyskiwała rozgłos po prostu dlatego, że potrzebna była do wyjaśnienia, dlaczego wbrew tezom zwolenników J. M. Keynesa nie daje się zlikwidować bezrobocia. Ponieważ zaś wartości szacunkowe takiego teoretycznie skonstruowanego "naturalnego" bezrobocia dawały się bez trudu dopasować do wartości rzeczywistych przyrostów liczby bezrobotnych, znalazło się w ten sposób wyjaśnienie, które nie tylko, że miało pozory naukowego wyjaśnienia ustalonego stanu stagflacji, ale dawało się również sprawdzić empirycznie.

W taki to sposób udało się po raz kolejny przezwyciężyć przeciwnieństwo, jakie występowało między wyjaśnieniem teoretycznym a rzeczywistością. Argumentacja ta skierowana jest jednocześnie przeciwko ingerencji państwa w sprawy zatrudnienia, zwalniając jakoby państwo, również z punktu widzenia teorii, od gwarantowania zatrudnienia, której to gwarancji i tak nie jest ono w stanie udzielić. A jednak to, co z punktu widzenia teorii wydawało się konstrukcją nadzwyczaj niejasną, niezrozumiałą, było bardzo prostą konsekwencją od strony politycznej i pragmatycznej. Chodzi mianowicie o to, że klasa robotnicza potrafiła, walcząc na przestrzeni tylu lat przeciwko kapitałowi, nie dopuścić do obni-

⁴ Por. J. M. K e y n e s, *Allgemeine Theorie der Beschäftigung, des Geldes und des Zinses*, Verlag Duncker and Humbold, Berlin (West) 1955, s. 219 i n.

żenia płacy realnej pomimo wzrost cen. Z tego też względu następował ze strony kapitału monopolistycznego coraz wyraźniejszy zwrot w stronę polityki nacisku na ceny nominalne. Pomimo tego argumentacja ta jednak dopuszczała jeszcze krótkookresową zamianę między bezrobociem a inflacją, co udawało się dzięki permanentnemu wprowadzaniu w błąd płacobiorców, jeśli chodziło o kształtowanie się ich płac realnych.

Pewna grupa ekonomistów burżuazyjnych, przyjmujących logikę "racjonalnych oczekiwań" skonstruowaną przez J. F. Mutha⁵, wyklucza możliwość, że wśród uczestniczących w gospodarce mogą powstawać oczekiwania stale odbiegające od rzeczywistości, a to z tej przyczyny, że musieliby się oni wtedy permanentnie mylić. Wskazywanie na niezwykłość permanentnego powtarzania się jednej i tej samej pomyłki nie jest oczywiście jeszcze dowodem na to, że taka pomyłka nie może mieć miejsca, nawet jeśli by przyjąć, że trudno jest w to uwierzyć, ponieważ trzeba mieć na uwadze to, że ludzka zdolność uczenia się i korygowania stale jest nie doceniana.

Teza, z jaką wystąpili tacy ekonomiści, jak: Robert Lucas, Thomas Sargent, Neil Wallace i inni w "teorii racjonalnych oczekiwań", jakoby uczestniczący w gospodarce formułowali racjonalne oczekiwania, nie pozwalali się już ludzi i potrafili z dostateczną dokładnością antycypować rozwój rzeczywistości, nie jest w żadnym razie bardziej przekonująca. Również i na niej ciąży zarzut niewiarygodności. "Doskonała informacja" jest tak samo nierealna jak "permanentne mylenie się". Ponieważ płacobiordcy prawidłowo przewidywaliby kształtowanie się cen, podejmowaliby też prawidłowe decyzje (jakby potrafili sami to czynić), a w wyniku tego również krótkotrwały przyrost zatrudnienia byłby niemożliwy. Efekt negatywny, który przyjmują M. Friedman i E. S. Phelps, następowałby zatem nie z opóźnieniem, ale natychmiast.

Rzecznicy "racjonalnych oczekiwań" poruszają się więc, jak widać, w obrębie konwencjonalnego schematu argumentacji. W każdym razie według ujęcia antykeynesowskiego masa pieniądza wchłaniana jest w pełni przez poziom cen raz ze skutkiem natychmiastowym, innym zaś razem z czasowym opóźnieniem. Uwarunkowanie sukcesów

⁵ J. F. Muth, *Rational Expectations and the Theory of Price Movements*, "Econometrica" 1961, Vol. 29, s. 315-355.

polityczno-gospodarczych musiałoby więc ze stanowiska "teorii racjonalnych oczekiwań" polegać na tym, że instancje polityczno-gospodarcze miałyby przewagę w stosunku do uczestniczących w gospodarce pod względem informacji, w przeciwnym razie sukces mógłby zaistnieć tylko na skutek oszukania. Przy racjonalnym postępowaniu zamiennosc między inflacją i bezrobociem nie będzie rzekomo możliwa nawet na krótki okres. Stwierdzenie takie ważne jest również w perspektywie apologii: w teorii monetarystycznej jak i w "teorii racjonalnych oczekiwań" bezrobocie da się określić jako dobrowolne. Bezrobotnymi są zatem tylko ci, którzy nie przejawiają gotowości do podjęcia pracy za osiągalną dla nich płacą realną.

Chodzi tutaj o całkiem "poważne" komentowanie wymienionej tezy przez teorię. Twierdzi się mianowicie, że naturalne bezrobocie odzwierciedla obok komponentów strukturalnych i wypadkowych przede wszystkim aktualną liczbę "ludzi leniwych i wzbraniających się podjąć pracę". Ten teoretyczny zwrot ku niefrasobliwości i szkalowaniu stanowi ostry kontrast w stosunku do ciężkiego losu tych, którzy dotknięci zostali plagą bezrobocia, i wywołuje słuźsne oburzenie teoretyków związanych z klasą robotniczą.

II. KRYTYKA MARKSISTOWSKO-LENINOWSKA

Z genezy "argumentacji phillipsowskiej" wynika przede wszystkim, że burżuazyjna ekonomia polityczna, pełniąc obie swoje funkcje podstawowe, dąży stale do tego, by swe tezy teoretyczne uczynić sprawdzalnymi na drodze empirycznej. Zmiany dokonujące się w empirii zmuszają bezustannie tę ekonomię do sprawdzania i ewentualnych korektur akceptowanych do tego czasu założeń. Ta "zdolność dostosowywania się" nie dodaje jej jednakże zaszczytu, przypomina ona raczej powiedzenie o chorągiewce na dachu, którą dyryguje wiatr. W świecie, który istnieje dzięki wielości czynników wzajemnie na siebie oddziałujących, zmiana punktu widzenia nie jest czymś trudnym, jeśli wymaga tego zachowanie funkcji podstawowych. Uprawiając powierzchowny sposób analizowania można zawsze naświetlać częściowe aspekty ogólnych zależności, nie wychytując tej właściwej, istotnej zależności. Również i "argumentacji phillipsowskiej" właściwy jest ów specyficzny, ogólny

niedowład oraz mankamenty uogólnienia teoretycznego, które przejawiają się w następujący sposób.

Po pierwsze, krzywa Phillipsa traktuje i interpretuje relacje odkryte na drodze empirii *a priori* w znaczeniu przyczynowym, nie formułuje politycznie i ekonomicznie uzasadnionych argumentów wskazujących na rzeczywiste występowanie i niezmiennosc danej relacji, nie mówiąc już o poszukiwaniu przyczyn jej "prawidłowości". A to byłoby właściwie zadaniem analizy teoretycznej, ale *de facto* nie podejmuje się jej. Korelacje odkryte na drodze empirycznej zastępują pracę teoretyczną. Jednakże z empirycznych szczegółów, mogących bez wątpienia rzeczywiście występować, zarówno tych, które wskazują na rozwój w tym samym, jak i przeciwnym kierunku, jak np. bezrobocie i inflacja, nie można w żaden sposób wyczytać istotnego związku leżącego u ich podstaw. Przyczyn rozmiaru i zmiany relacji między płacą i zatrudnieniem lub cenami i bezrobociem trzeba szukać poza obrębem tych zależności - mianowicie w mechanizmie akumulacji, realizacji i mechanizmie kryzysu - pomimo że występują oczywiście możliwości wzajemnego uwarunkowania tych kategorii, ale w zależności od cyklu rozwojowego są one całkiem różnego rodzaju.

Charakterystyczną cechą ekonomii burżuazyjnej jest to, że z wielości stosunków przyczynowych i wzajemnych zależności podnosi ona właśnie taki aspekt, dający się stwierdzić empirycznie, który najbardziej nadaje się dla stronnictwej oceny burżuazyjnej. Na pewno słuszne jest przy tym stwierdzenie, że w obrębie faz kryzysowych następuje zawężenie możliwości podwyższania cen, możliwości zatrudnienia zmniejszają się gwałtownie, a płace ulegają redukowaniu, podczas gdy w obrębie wzrostowych faz cyklu można obserwować odwrotność poprzedniego obrazu: podnosi się stopa wzrostu cen, rosną płace, w zależności od kształtowania się wydajności oraz składu organicznego, może się również polepszyć podaż miejsc pracy, przy czym jest to możliwość, która zarówno w obecnym czasie, jak i w dającej się przewidzieć przyszłości odgrywa, jak powszechnie wiadomo, niewielkie znaczenie.

Znajomość relacji powierzchniowych stanowi dla nauki marksistowskiej prawdę pospolitą, a nie właściwy problem teoretyczny. Już K. Marks wykazał w ramach swej teorii akumulacji, że kształtowanie się płac jest wynikiem dynamiki zatrudnienia (popytu na siłę roboczą) i na skutek ograniczenia możliwości realizacji pro-

duktów może oddziaływać hamująco na akumulację i zmniejszać możliwości zatrudnienia. Jednak zarówno ujęcie od strony teorii popytu, jak i podaży stanowią tylko częściowe ujęcia problemu, z których każde samo dla siebie pozostanie niepełne, natomiast na całościowe uchwycenie wzajemnych powiązań pozwala dopiero uwzględnienie obu ujęć traktowanych jako całość rzeczywiście istniejąca, nie wolna od sprzeczności.

Również w sporze między keynesizmem i "neoklasyką" (neomonetarystycznym) dotyczącym "zależności phillipsowskich" następuje instytucjonalizacja oczywistej niemocy burżuazyjnej ekonomii politycznej, jeśli chodzi o dialektyczne pojmowanie rzeczywistości, tzn. pojmowanie jej jako sprzecznej w sobie jedności przeciwieństw, gdzie jedno przeciwieństwo zakłada istnienie drugiego, gdzie przeciwieństwa wzajemnie się warunkują i wykluczają. W tej ekonomicznej rzeczywistości można sobie wyobrazić różnorakie zależności między kształtowaniem się cen i zatrudnienia, a intensywność obu procesów zależy będzie również od tego, w jakim otoczeniu ekonomicznym te relacje się przejawiają.

Po drugie, w pozornie sprzecznych ze sobą ujęciach ekonomistów burżuazyjnych - różnice sprowadzają się do uzasadnienia szczegółów - płace traktuje się jednakowo zarówno jako przyczynę inflacji, jak i bezrobocia. A przedstawiając ludzi uzależnionych od płac jako burzycieli stabilności gospodarczej, udziela się systemowi nie tylko pomocy w postaci apologii, lecz ukazuje mu się również nadające się pod względem klasowym do przyjęcia możliwości utrzymania inflacji i bezrobocia w rozmiarach, które można kontrolować w sensie socjalnym. Podczas gdy dla zwolenników teorii J. M. Keynesa płace realne stanowią wielkość kluczową (gdyby obniżyć je poniżej poziomu inflacji, mogłoby nastąpić zmniejszenie bezrobocia), to problem dla neomonetarystów i "neoklasyków" tkwi w zbyt wysokich płacach nominalnych nie dlatego, żeby traktowali keynesowską tezę o płacach realnych jako chybiącą, lecz dlatego że obniżenie płac realnych ponad zwyżki cenowe - co jest zresztą sprzeczne z faktycznym rozwojem - uważają za niemożliwe do przeprowadzenia. Dlatego właśnie to zbyt wysokie płace nominalne mają rzekomo prowadzić nie tylko do inflacji (choćby również i do tego, w co żaden keynesista naturalnie nie wątpi), lecz jednocześnie do zmniejszenia zatrudnienia.

Związek między wzrostem gospodarczym, kształtowaniem się płac, cen i zatrudnieniem jest jednak daleko bardziej wielopostaciowy, zróżnicowany i zawiera w sobie więcej sprzeczności, niż potrafią to oddać te niedialektycznie skonstruowane, monokauzalistyczne komentarze burżuazyjne. Nie można go przede wszystkim analizować w oderwaniu od sumarycznego zespołu czynników ekonomicznych i niezależnie od cyklicznego przebiegu procesu reprodukcji. Spośród wielości możliwych zarzutów, umiarkowanych relatywizacji i koniecznych korekt wskażę tylko na to, że płace stanowią nie tylko czynnik kosztów, lecz również i element popytu. Relatywne zwolnienie ich wzrostu prowadzi zatem nie tylko jedynie do poprawy możliwości realizacji kapitału; prowadzi ono jednocześnie do pogorszenia tych warunków, gdyż będąc decydującą motywacją wypłacalnego popytu (co można zauważyć w występujących w ostatnich czasach wielkich kryzysach cyklicznych kapitału światowego), obiektywnie musi przyczyniać się do zaostrzenia kryzysu. A poza tym: cykliczność, przyspieszenie wzrostu, względnie cofanie się, bezrobocie i inflacja nie są, generalnie rzecz ujmując, problemem czy wypadkową płacy, nie są ani skutkiem rzekomo zbyt wysokich czy rosnących, ani zbyt niskich czy malejących płac, ale są różnorako powiązane z kształtowaniem się płac i stanowią składową część nadzwyczaj skomplikowanego splotu czynników i mechanizmu oddziaływania, gdzie decydującą rolę odgrywa stopień realizacji kapitału.

To nie wzrost płac, lecz oddziaływanie wymienionych dalej czynników powoduje w czasie przebiegu cyklu zmniejszanie się opłacalności, stopy akumulacji i, co za tym idzie, nieuniknione wkraczanie w kryzys. Są to: zwiększająca się różnica między produkcją z jednej strony a relatywnym ograniczeniem siły nabywczej głównych konsumentów z drugiej, zaostrzanie się sprzeczności między wzrastającą produkcją przemysłową a pozostającą w tyle produkcją surowców i zmniejszającymi się zasobami surowców, występująca przewaga wchłaniania bezrobotnych (wpływa na zmniejszenie się zysku) nad działaniami, powodującymi zwiększanie się zysku, zmniejszanie się stopy wzrostu wydajności pracy na skutek wyczerpania się "zasobów naukowo-technicznych", rosnące minimum kapitału na jednostkę produkcji, zwiększenie składu organicznego kapitału, kurczenie się i drożenie kredytu, co w połą-

czeniu z wysokimi odsetkami czyni atrakcyjnym lokatę kapitału na rynkach finansowych⁶.

Jak z tego widać, teoria mówiąca o możliwości unikania lub przewyżniania cyklicznych kryzysów na drodze zmniejszania płac realnych, względnie nominalnych, musi pozostać iluzją.

Po trzecie, można z pewnością bez trudu udowodnić przy pomocy statystyki, że podwyżki cen w określonych fazach przebiegu kapitalistycznej reprodukcji (szybki wzrost) ukierunkowane na wypłacalnych nabywców mogą wiązać się ze zwiększeniem zatrudnienia, a zatem i ze zmniejszaniem liczby bezrobotnych. Jeżeli nawet tę pozytywną korelację można w określonych sytuacjach wykazać na drodze empirycznej, to nie oznacza to jeszcze, że przedstawiany u neokeynesistów stosunek zmienności między inflacyjnymi zwyżkami cen i bezrobociem mógłby być uzasadniony teoretycznie jako "prawo". Ani koincydencja wysokich i wzrastających cen z niskimi i zmniejszającymi się liczbami bezrobotnych, ani też odwrotnie koincydencja względnie niskich cen (lub niskiej stopy wzrostu) z wysoką liczbą bezrobotnych nie są w teoretycznym znaczeniu nieuchronnością.

W najlepszym przypadku można tu mówić o uchwyceniu zależności szczegółowych, które mogą, ale nie muszą się tak przedstawiać, ponieważ zależy to od rodzaju całokształtu zależności, do którego te szczegółowe są wprowadzone. Pomijając fakt, że w określonych sytuacjach gospodarczych oczywistą lub możliwą do udowodnienia na drodze empirycznej może być również zależność odwrotna (niskie jeszcze ceny, np. na środki produkcji i przedmioty produkcji przy końcu depresji pomagają w wejściu w fazę ożywienia; wysokie ceny relatywne na środki produkcji w ostatniej części rozmachu przyspieszają zakończenie tej fazy i wejście w kryzys), trzeba podkreślić, że ekonomiści burżuazyjni ujmują z reguły tylko część wzajemnych powiązań i przyjmują przy tym, że te proste powiązania wytworzyły się samoistnie.

W rzeczywistości okresowe kryzysy powodują silniejsze czy słabsze zaostrzenie się sprzeczności, które dadzą się wyjaśnić sprzecznością podstawową. W przeciwnym wypadku osłabienie tych sprzeczności umożliwia wyjście z kryzysu. Ubytek miejsc pracy,

⁶ Por. H. M o t t e c k, *Die Krisen und die Entwicklung des Kapitalismus*, Akademie-Verlag, Berlin 1982, s. 111-119.

nacisk na ceny, względnie nawet spadek cen po jednej stronie, a wzrosty cen i przyrost zatrudnienia po drugiej nie są w sensie przyczynowym bynajmniej zmiennymi wielkościami ekonomicznymi, które dałyby się wytłumaczyć same z siebie. Są one raczej zawsze albo wyrazem i wynikiem kryzysu, albo jego przeciwieństwa - prosperity.

Po czwarte, trzeba stwierdzić z całkowitym przekonaniem, że należy rozróżnić między natychmiastowym oddziaływaniem zależności ekonomicznych a takim, które ujawnia się w dalszym czasie, ponieważ oddziaływanie na krótki okres wywołuje na podstawie praw ekonomicznych aktywność ze strony sektora prywatnego, która bardzo często prowadzi do rezultatów, korygujących oddziaływania o charakterze natychmiastowym. Akceptacja tego nie oznacza oczywiście, że trzeba przyjąć jego prawidłowe "neoklasyczne" (neomonetarystyczne) wyjaśnienie takiej korektury.

Jak to już zaznaczyłem, wyjaśnienie to jest czysto subiektywną interpretacją zaistniałych stanów i wydarzeń ekonomicznych, będących jakoby wypadkową ludzkich możliwości - ściślej niemocy, jeśli chodzi o przewidywanie - ludzkiej "zdolności" umożliwiającej poprawienie każdego zaistniałego błędu. Ale możliwość dojścia nie tylko do wyjaśnienia zmian (np. ruchu cen i zatrudnienia), lecz również do zrozumienia wynikającego stąd łańcucha skutków umożliwia wyłącznie prawa kapitalistycznej produkcji towarowej oraz mechanizmy jej realizacji i sposobu oddziaływania. Przy tym będą zawsze istnieć pewne możliwości alternatywne, ponieważ w końcu rodzaj i intensywność przejawiania się, jak i rodzaj wzajemnego stosunku wybranych wielkości, będzie zawsze zależny od wielu czynników istniejących poza występującymi wielkościami, a wywierających na nie wpływ.

Można sobie np. wyobrazić, że pewien wzrost poziomu cen, związany pierwotnie z efektami wzrostu, spowoduje spadanie cen w skali międzynarodowej (co oczywiście nie musi zaistnieć, ale - założywszy niezmiennosć, względnie stosunkowo wolne podnoszenie się międzynarodowego poziomu cen - zaistnieć może). Następnie można założyć - znów z uwzględnieniem możliwej zależności lub modyfikacji spowodowanej wieloma, na razie wyłączonymi z rozważań czynnikami (kształtowanie się kursów, struktury wartości użytkowej, cechy jakościowe, obsługa klientów, badanie rynku, aspekty polityczno-gospodarcze i inne) - że zaistniały wzrost im-

portu i utrudnienia eksportowe uniemożliwiają działanie branych pod uwagę skutków natychmiastowych i powodują, że będziemy mieli do czynienia z ich przeciwieństwem (spadek cen i zmniejszenie importu).

Zniesienia skutków natychmiastowych i wprowadzenia na ich miejsce odległych nie można interpretować jako korektury nieprawidłowych oczekiwań z wielu przyczyn. Po pierwsze - teza taka zakłada permanentne pomyłki tego samego rodzaju, po drugie - zdolność do przeprowadzenia korektury. Abstrahuje się w niej przy tym od socjalno-ekonomicznego charakteru systemu, w którym realizację tego co konieczne przeprowadzić można tylko na drodze walki klas i interesów i, co ma znaczenie decydujące, interpretuje się zmiany w gospodarce jedynie jako subiektywnie określone stany faktyczne. Obojętne jest przy tym, czy uczestnicy gospodarowania ulegliby pomyłce (odnośnie do kształtowania cen) i musieliby skorygować swe żądania (płacowe) albo też - jak pragną uczynić to wiarygodnym zwolennicy "racjonalnych oczekiwań" - nie pomylili się, lecz podejmowali zawsze prawidłowe decyzje i w ten sposób powodowali zawsze skutki natychmiastowe, które w przeciwnym razie zaistniałyby dopiero na skutek uświadomienia sobie pomyłki i odpowiedniej korektury zachowania. W każdym razie są to subiektywne wzorce zachowań - derywaty naturalnych lub gnoseologicznych cech płacobiorców, które jako czynnik zakłócający określają bieg gospodarki; w przeciwnym razie szłaby ona po wyznaczonych z góry torach jak konstrukcja automatyczna. Wzajemny stosunek między subiektywnym zachowaniem a prawami ekonomicznymi przedstawiony jest w tej burżuazyjnej argumentacji wysoce niezadowalająco, motywacja przyczynowa pozostaje chybiona.

Po piąte, z jednej strony absolutyzuje się rolę i cechy naturalne ludzi działających w dziedzinie gospodarki, ponieważ pojmuje się tę rolę jako w wysokim stopniu autonomiczną, niezależną nawet od sytuacji gospodarczej, ale z drugiej strony, w tym samym czasie, nie docenia się jej, ponieważ subiektywność nie jest rozumiana jako przesłanka obiektywności oddziaływania praw ekonomicznych. Wobec tego, że prawa obejmują system skłóconych elementów i wykazują charakter tendencyjny, to konieczność zażośćuczynienia im sprawia, że powstają stale nowe zakresy możliwości. Nimi to posługuje się aktywna w dziedzinie gospodar-

czej jednostka dla określenia wariantów realizacji tego, co jest obiektywną koniecznością.

W świecie rzeczywistości ekonomicznej, którego nie można pojmować jako realizację konieczności wynikających z dziedzin praw ekonomicznych⁷, choćby konieczności te były możliwe do przewidzenia co do swych form, nieuniknione są zaskakujące niespodzianki i niepewność. Ale nieuniknione jest również i to, że będą powstawać oczekiwania, które w procesie rozwojowym mogą być potwierdzane lub odrzucane, że nadzieje i przypuszczenia odnoszące się do biegu rzeczy w przyszłości są dla indywidualnych i polityczno-gospodarczych procesów podejmowania decyzji czynnikami, których nie można nie doceniać. Konieczność obiektywna, poznanie na drodze prognozowania lub choćby tylko spekulacja i działanie praktyczne ściśle zazębiają się wzajemnie jako człony i strony zależności dialektycznej.

To dialektyczne, wzajemne oddziaływanie niesie przy tym z sobą oczywiście i tę możliwość, że również formułowanie oczekiwań może poprzez wpływ na proces podejmowania decyzji i tworzenia się zachowań z jednej strony działać jako element egzekucji prawidłowości ekonomicznych, ale z drugiej strony pomaga jednocześnie w modyfikowaniu wielkiej liczby możliwości, w których i dzięki którym następuje realizacja praw i prawidłowości, ponieważ w procesie działalności nie tylko dochodzi do powstawania konkretnych związków zależności, lecz stałej zmianie ulegają również warunki, a zatem formy i sposób ich powstawania.

Ekonomiści burżuazyjni, podkreślając znaczenie oczekiwań, omawiają przy tym nadzwyczaj ważny aspekt działalności w kapitalizmie. Nie należy przeceniać przesadnie akcentowanego ich znaczenia, jak czyni to Amerykanin Mark H. Willes, dla którego "racjonalne oczekiwania" stanowią "kontrrewolucję" w zakresie teorii, a to z tej przyczyny, że jest to po prostu czymś zwykłym dla skłóconej burżuazyjnej ekonomii teoretycznej, której przedstawiciele zmuszeni są ubiegać się na drodze walki konkurencyj-

⁷ Konieczność i przypadek są właściwościami dotyczącymi całości, w których różnorodne aspekty uzasadniają obiektywnie możliwości realizacji jednej zależności. "Prawo jest odbiciem istotności w poruszaniu się wszechświata"; "prawo dotyczy tego co spokojne - dlatego prawo, każde prawo jest ograniczone, niepełne, przybliżone", pisze W. I. L e n i n (*Konspekt zu Hegels, Wissenschaft der Logik*, [w:] *Lenin-Werke*, t. 38, Dietz-Verlag, Berlin 1955-1963, s. 141).

nej o względy rządzących, o to, by zrobić wrażenie i zwrócić na siebie uwagę⁸.

Błąd, jaki popełniają zwolennicy racjonalnych oczekiwań, nie polega też na tym, że akceptują oni związek między decyzjami ekonomicznymi i oczekiwaniami nosicieli decyzji, ale co oczywiście nie może stanowić zarzutu pod adresem ekonomii burżuazyjnej - że czynią to na modłę burżuazyjną. Błąd ich polega raczej na tym, że przypisują uczestniczącym w gospodarowaniu wolne od błędów zachowanie, absolutną pewność i zdolność antycypowania mających nastąpić wydarzeń oraz absolutną zdolność przewidywania, jak i nieomylność człowieka. To groteskowe zniekształcenie rzeczywistości jest im potrzebne, by formułować burżuazyjne (skierowane przeciwko klasie robotniczej) pozorne wytłumaczenie koincydencji inflacji i bezrobocia, jak i rzekomej nieskuteczności państwowo-monopolistycznej teorii zatrudnienia.

Przyjęcie takiego kłócego się z rzeczywistością założenia zmusiło nawet niektórych zwolenników teorii do wyznania, że modele ich są "naiwne", "woluntarystyczne" lub "niestałe"⁹. A nawet jeśli gdzieś i kiedyś rzeczywisty rozwój sytuacji potwierdził to przewidywanie (właściwie przewidywanie czegoś w rzeczywistości ekonomicznej, której konkretne zjawiska są tak różnorodne, że nie może chyba w ogóle być mowy o zakładaniu jednorodności oczekiwań?), to nie oznacza bynajmniej, że musi to automatycznie - jak chcieliby tego zwolennicy teorii oczekiwań - doprowadzić do dostosowania płac do szybciej rosnących cen. Sytuacja taka zmobilizuje wprowadzić organizacje robotnicze do walki w celu utrzymania płac realnych. Jednakże możliwość realizacji ich żądań będzie w ostateczności funkcją stosunku sił między grupami i klasami społecznymi.

Ten istotny z punktu widzenia socjalno-ekonomicznego element relacji płaca-cena wyrzucony został z modelu racjonalnych oczekiwań, co stanowi następną kłóącą się z rzeczywistością zasadniczą cechą omawianej analizy burżuazyjnej. Jeśli nawet kształ-

⁸ M. H. Willes sądzi, że implikacje "teorii racjonalnych oczekiwań" są prawdziwym dynamitem: "Prawie wszystko, co naszym zdaniem wiemy o polityce makroekonomicznej, przedstawia się teraz inaczej" (Willess, op. cit., s. 115).

⁹ Por. P. Davidson, *Die postkeynesianische Wirtschaftswissenschaft*, [w:] Bell, Kristol, op. cit., s. 202.

towanie płac nominalnych nie prowadziłyby do zmniejszenia się płacy realnej, to w żadnym wypadku nie stanowiłyby to podstawy do podjęcia decyzji odnośnie do poziomu zatrudnienia i przyrostu zatrudnienia. Decyduje o tym ostatecznie możliwy stopień wykorzystania kapitału, na co wywiera różnorodny wpływ tak wiele czynników, że ciągłe sprowadzanie problemu zatrudnienia tylko i wyłącznie do problemu płac musi wydawać się absurdalne, nawet dla ekonomisty burżuazyjnego.

Klaus Müller

SOME CRITICAL REMARKS IN CONNECTION WITH DISCUSSION
ON PHILLIPS' CURVE

The author presents in this article genesis of the discussion on Phillips' curve pointing out that the bourgeois economy commonly recognizes relationships ensuing from it and concerning interrelationships between level of wages and employment. Against this background, there is performed a critical analysis of Phillips' argumentation from the Marxist viewpoint. Its shortcomings include:

- Phillips' curve treats and interprets relations discovered empirically *a priori* in their causative sense without formulating politically and economically justified arguments pointing at real occurrence and invariability of given relations and without seeking causes of their occurrence and changes;

- relationship between economic growth, level of wages, prices and employment assumes many more forms, it is much more differentiated and hides more contradictions than it can be conveyed by non-dialectically constructed bourgeois commentaries;

- even if it is possible to show a correlation between growth of prices and decrease of unemployment in the empirical way, this does not mean that the correlation could be theoretically justified as a "law";

- explanation of Phillips' relationships is a purely subjective interpretation of the past economic states and events, in which the operation of economic laws of capitalist production is passed unnoticed.